

HARC-MISTRZ



Warszawa, Marzec 1917 roku. № 1. Cena 2 złp. w Warszawie i na prowincji

Spostrzeżenia.

Generał Robert Baden-Powell w przeglądzie, wychodzącym dla skautmistrzów i prowadzących pracę skautową, stale pisuje kronikę, w której zamieszcza mnóstwo ciekawych zdarzeń z życia skautowego, a zarazem obserwacje i uwagi, mające na celu wyjaśnienie niejednej wady, sposobów usunięcia braków lub zyskania cnót harcerskich.

Ja, chociaż, na nieszczęście, nie odbyłem kampanji, jak on, ani też nie znam się tak wyśmienicie na skautingu, jak sam jego twórca znać się może, postaram się jego wzorem powiedzieć Wam nieraz coś ciekawego, a może i pożytecznego; będę się z wami dzielił mojemi spostrzeżeniami i uwagami.

Przed kilku miesiącami byłem na Zbiórce Szarż I hufca w Warszawie i bardzo mi się podobał sposób poznawania pracy przez hufcowego Stera. Na zebraniu, poza zwykłym raportem, co zajęło bardzo mało czasu, szarże zdawały sprawę z pracy, i to w ten sposób, że jeden oceniał pracę drugiego. Hufcowy dał kilka zapytań, obejmujących całość pracy. Potem dał kilka minut na opracowanie odpowiedzi. Odpowiedzi charakteryzowały pracę w zastępie, plutonie czy drużynie.

Najpierw kilku zastępowych, wybranych przez hufcowego, opowiedziało o pracy w swych zastępach, potem tę samą pracę w zastępach scharakteryzowali plutonowi, na podstawie spostrzeżeń, zdobytych przez jej doglądanie, co jest jednem z ich głównych zadań, wreszcie całość pracy w drużynie scharakteryzował drużynowy. Wytykano tam sobie różne błędy; wprost nawet mówiono, że ten i ów zastęp jest źle prowadzony i stwierdzano dlaczego. Każdy mówił przedewszystkiem o swych błędach: drużynowy o błędach w drużynie i plutonach; plutonowy w zastępach, zastępowy w jednostkach. Wiadomo zaś, że błędy najłatwiej usunąć przez ich poznanie. A przytem dobrze to wpływa na chłopców, gdy mogą w większem gronie nawzajem otwarcie swoją pracę ocenić.

Taka wzajemna kontrola wpływa też dodatnio na ujednostajnienie pracy: każdy zapoznaje się z tem, co i jak inni robią? W ten sposób łatwiej zaprowadzać dobre reformy, a przeciwdziałać zakorzenionym wadom. Na zebraniu tem przekonałem się, że starszyzna w drużynach (bo takbym rad nazywać ogół szarż w drużynie) przeważnie zdaje sobie sprawę z zadań swoich i środków, prowadzących do ich uskutecznienia, a nadewszystko z braków. Powszechnie uznano konieczność sprowadzenia pracy do zastępu, czyli stosowanie t. zw. „systemu patrolowego", który w zasadzie „tkwi" w tem, że drużynowy tak wyrabia swych zastępowych, aby ci mogli wyrabiać chłopców w zastępach, czyli drużynowy pracuje przez zastępowych, czyni ich odpowiedzialnymi za pracę i polega na nich. W każdym zastępie prowadzi się pracę samodzielnie, a ideałem jest jaknajwiększe zgranie i zżycie współpracujących chłopców.

Wtedy tylko można mówić o współzawodnictwie między zastępami, opartem na emulacji, która tak ważnym jest czynnikiem w wychowaniu harcerskiem. Zastanawiano się nawet nad środkami, jak zżycie i zgranie zastępów powiększyć. Należy w tym celu: dobierać zastępy chłopców-rówieśników o je-

dnym poziomie (najlepiej, by się sami dobierali, dać im zastępowego lub co najmniej przodownika z wyboru), dodając starszego harcerza, (zastępowego czy plutonowego) jako harcmistrza czy instruktora; wprowadzić dawnym zwyczajem godła, zawołania i barwy; dać jak najszersze pole do inicjatywy ze strony zastępowego i samych chłopców; zaprowadzić kasy i wyekwipowanie zastępów; oszczędności w zastępach, dzienniczki chłopców i zastępowych, wreszcie jaknajrzadziej zmieniać skład osobisty zastępu, jak najczęściej zaś przeprowadzać zawody między zastępami. Pomiędzy innemi wadami, o jakich mówiono, najważniejszą wydaje mi się brak wytrwałości w pracy, czyli pospolicie zwany „słomiany ogień.” Zastępowy ma dość rozpędu,—jak mówił, jeden z drużynowych — aby dobrze i energicznie poprowadzić swój zastęp. Przez 2—3 mies. od chwili swego mianowania lub objęcia zastępu; plutonowy czasem wytrwa nieco dłużej, drużynowy jeszcze dłużej, ale to wszystko nie wystarcza — potrzeba większej wytrwałości i stałości w przeprowadzaniu naszych zadań. A tym, co są już czemś w harcerstwie, zdaje się nieraz, że ono im nic więcej nie da, a sami nad sobą ani myślą pracować! Ci stają zwykle od tej chwili na jednym poziomie. Rozumiecie, jak się to odbija fatalnie na całości pracy harcerskiej, która bierności nie znosi!

Po tem zebraniu przyszło mi do głowy, żeby podobną zbiórkę urządzić z szarżami wszystkich drużyn warszawskich. Celem zbiórki miało być poznanie się wzajemne, wymiana myśli, ujednostajnienie i udoskonalenie postępowania.

Zbiórka się odbyła. Najpierw odebrałem krótki raport, potem odczytałem druhom bratnie pozdrowienia drużyn skautowych męskich i żeńskich ze Stryja (Wsch. Gal.) i wezwałem do prowadzenia wspólnej pracy ze zdwojoną energją.

Na zbiórce mówiliśmy o różnych rzeczach; przeważnie zadawałem pytania wybranym przez siebie harcmistrzom, potem następowała na podstawie odpowiedzi dyskusja. A wiecie jakie błędy odkryłem? Posłuchajcie.

Tematy gawęd są zbyt ogólnikowe, zbyt często tak zwane ideowe, choć zawierają myśli płytkie albo nieosobiste, które tak mało mają wspólnego z charakterem harcerstwa. Nawet zajęcia skautowe techniczne w wielu drużynach prowadzone są zbyt powierzchownie, a mało są urozmaicane. Wywołuje to u chłopca znudzenie, wyjałowienie. Często nie tylko szarżom, ale i chłopcom się zdaje, że nie mają już co robić, wszystkiego się nauczyli, gdy tymczasem harcerstwo, traktowane głęboko, jako szkoła życia narodowego, jako wyrobienie sprawności fizycznej, duchowej; jakiegoś kresu pod tym względem sobie postawić nie może: zawsze może przedstawiać bogaty, zajmujący, prawie niewyczerpany przedmiot dla młodzieży.

Zauważyłem, że mało stosunkowo czasu poświęca się sprawnościom? Toć wiemy, jak ważnym są one czynnikiem wychowawczym. Zaznajamiają harcerza z pracą zawodową, uczą oceniać ją należycie, dają korzyści dla wyrobienia fizycznego i wiele wewnętrznego zadowolenia z siebie. Harcerz, który w obozie przy sprawnościach przykładał rękę do wielu rzeczy, znajdzie później w razie potrzeby znacznie łatwiej zajęcie, ponieważ jest gotów i umie wziąć się do każdej pracy, jaka się nadarzy. Dużo możnaby jeszcze powiedzieć, bo o wielu rzeczach mówiono wówczas na zbiórce; pozostawiam to tym drużynowym, którzy podjęli się opracować sposób pracy wzorowej w drużynie.

W podobny sposób odbyłem dwa zebrania szarż drużyn żeńskich. Zapał harcerek do pracy jest wielki. Dużo też zauważyłem staranności, pięknych porywów serca, jednakże zajęcia w drużynach noszą przeważnie charakter kółek samokształcenia, co jest tak wielce niezgodne z duchem harcerstwa. Brak też jeszcze zdecydowania w określaniu zadań pracy.

Praca techniczna znajduje się na stosunkowo nizkim poziomie. W pewnych drużynach „skauting” stał się jakby przedmiotem wykładowym, i dziewczęta przygotowują się wspólnie na III lub II stopień, jakby do egzaminów szkolnych. Tak być nie powinno. Zresztą pomówimy o tem jeszcze przy pierwszej sposobności.

Moi kochani harcerze i harcerki! Chciałbym bardzo was wszystkich poznać i z wami pomówić, a że wszędzie odrazu być nie mogę, a ze wszystkimi mówić niepodobna, więc proszę, byście do mnie pisali, podając różne swoje projekty i myśli, wszystko, cokolwiek się tyczy harcerstwa i pracy harcerskiej, drużyny i zastępu, a szczególniej jednostki. Trzeba, żebyśmy wspólnie wzięli się do pracy, jako hufiec na usługach Ojczyzny.

Ks. Longin.

□□□□□□□□

JAK NALEŻY ROZUMIEĆ „EGZAMIN NA III STOPIEŃ“?

W dawnych czasach chłopiec, sposobiący się do stanu rycerskiego, odbywał długi nowicjat, najpierw, jako paź, nabierając wykształcenia, ogłady towarzyskiej i biegłości w łatwych ćwiczeniach, potem, jako giermek, w ćwiczeniach cięższych i prawdziwych zapasach, zaprawiając się już naprawdę do trudów życia.

Przez czas nowicjatu, rycerz, któremu młodzieniec był powierzony, oraz inni rycerze, z którymi obcował, wychowywali go na męża, pełnego zalet du-

chowych i cielesnych. Przez ciagłe spółżycie mogli poznać go do głębi, i uznawszy, że jest dostatecznie przygotowany, dać mu sposobność do odznaczenia się jakimś wybitnym czynem, po którym dopiero czekały giermka przysięga i pas rycerski.

Gdyby jednak giermek nie wykazał dostatecznych cnót, (co rzadko się zdarzało), mógł nigdy rycerskiego pasa nie oglądać, do końca życia pozostając czemś niedokończonem i bez wartości.

Takim okresem nowicjatu w harcerstwie, jest okres przed złożeniem przyrzeczenia; czas ten ustanowiony został dlatego, żeby, z jednej strony, zastępowy i towarzysze z zastępu nauczyli biszkopta dobrze rozumieć prawo i zasady życia harcerskiego; z drugiej—aby sami, przebywając z nim i poznając bliżej, mogli osądzić, czy biszkopt wogóle nadaje się na harcerza.

Stąd wynikają dwa wnioski: 1) iż odpowiedzialność za zrozumienie przez nowicjusza prawideł harcerskich spoczywa głównie na zastępowym, (jak ongi na rycerzu, któremu giermek służył), oraz na tych harcerzach, na których zaręczenie biszkopt dla próby został przyjęty do zastępu. 2) że nie należy stawiać kandydatowi zbyt wysokich wymagań, gdyż wiele zalet, napozór u niego nieistniejących, może się z czasem pod wpływem życia harcerskiego rozwinąć, a wady zaniknąć.

Bywają jednak wypadki, kiedy próba, mimo wielkiej pieczołowitości i starań zwierzchnika i druhów, nie okaże pomyślnego wyniku, jeśli biszkopt niema danych, coby zeń mogły w przyszłości uczynić harcerza. Za rzecz pewną uznać można, iż chłopiec rozhukany, krzykliwy i pełen wybryków jest lepszym materjałem na dzielną jednostkę, o ile znajdzie odpowiednie kierownictwo i otoczenie — niż chłopiec napozór spokojny, ale wkładający w to, co robi, tylko połowę chęci, połowę zaciekawienia, słowem, połowę duszy.

Chłopcy pierwszego typu, albo okażą się już zbyt daleko posuniętymi w złym kierunku przed wejściem do zastępu, i w takim razie należy usunąć ich, nie dopuszczając do próby III stopnia, nim zaczną szkodliwie oddziaływać na zastęp—albo też gruntownie się zmieniają, t. j. energja ich, nie słabnąc, zwraca się w przeciwnym kierunku, „albowiem robić dobrze jest równie łatwo, a przyjemniej, niż robić źle".

Okazało się, że szybko i korzystnie zmieniają się napozór bardzo już nieodpowiednie jednostki, znalazłszy właściwe ujście dla swego rozpędu życiowego. Takich można dopuścić do próby, gdyśmy się przekonali, iż rzeczywiście zaszła w nich stanowcza zmiana na dobre.

Co do drugiego typu, to wymaga on wprawdzie mniejszej pracy nad sobą, ale daje wyniki mniej zadowalające. Chłopcy tacy nia wykazują wielkich wad, ale mają też bardzo niewiele zalet. O ile pierwszy rodzaj w swej czynności często łamie prawo harcerskie, o tyle ci, nie wykraczając przeciw prawu, przeważnie nie wypełniają jego wskazań, a taka bierność gorsza jest nawet od wykroczeń.

Trudno nie dopuszczać do próby chłopca, który „mniej więcej" prawo rozumie i który „nic złego nie robi". Należy jednak pamiętać, iż zapełnianie szeregów materjałem biernym jest w skutkach szkodliwe dla życia drużyny i rozwoju idei harcerskiej, gdyż chłopcy dopóty będą pracowali, dopóki będą ciągnięci i popychani przez zwierzchników i energiczniejszych druhów, pozostawieni zaś samym sobie, nie okażą najmniejszej umiejętności samodzielnego życia; wysiłek, włożony w pracę nad nimi, okaże się daremny.

Na przyjmowanie i dopuszczanie do próby III stopnia podobnych chłopców może pozwolić sobie tylko zastęp lub drużyna, pracująca oddawna, składająca się w większości z wyrobionych już i samodzielnych harcerzy, którzy zdołaliby stanowczo opanować ów materjał i wykrzesać zeń choć iskrę samoistności. Inaczej, nie mogąc nadążyć, staje się on ciężarem przy doskonaleniu się zastępu, w życiu harcerskiem i przeszkodą w podnoszeniu pracy na coraz wyższy poziom.

Zastanowiliśmy się dłużej umyślnie nad dwiema skrajnościami; co do chłopców przeciętnie dzielnych, to jest ich wielu, choć zbyt mało w porównaniu z chłopcami biernymi; łatwo ich poznać, a praca z nimi i określenie czasu próby nie przedstawiają większych trudności.

Bywają również „doskonałości chodzące". Te są albo pozorne—ale pozory nie utrzymują się w naszem życiu,—albo prawdziwe, i te mają wielką wartość dla zastępu lub drużyny, w których pracują.

Każdy rodzaj chłopca, wymaga innego sposobu traktowania przez zastępowego, przez druhów zaś—zawsze jednako braterskiego.

Na każdym zasady prawa czynią inne wrażenie i każdy swoim sposobem wciela je w życie.

Chwila, kiedy biszkopt, poznawszy prawo, zaczyna je sam z własnego popędu i na własną rękę stosować w życiu, jest tą chwilą, w której może i powinien przystąpić do próby III stopnia.

Główną rzeczą jest przeto ocenienie przez zastępowego i towarzyszy, że biszkopt swem postępowaniem wykazuje zrozumienie prawa, stwierdziwszy zaś to, przedstawić go mogą jako kandydata do próby; sam więc Biszkopt zgłosić się do niej niemoże, a tylko przyspieszyć ją przez swoją odpowiednią pracę. O chwili właściwej rozstrzyga zastępowy.

Dla prób, jakim poddaje się harcerz, aby wykazać stopień osiągniętej doskonałości, nietylko utarła się nazwa egzaminów, ale, co gorsze, same próby traktować zaczęto w sposób, przypominający bardzo blizko egzaminy szkolne. O ile jednak

egzamin szkolny ma na celu sprawdzenie, jaką ilość wiedzy, nabył uczeń w pewnych naukach, o tyle inne są zadania próby harcerskiej.

Harcerstwo jeśli jest szkołą, to szkołą życia i charakteru, więc raczej instytucją wychowawczą niż zakładem naukowym, i dawanie określonej ilości wiedzy z określonych działów tylko bardzo pośrednio może leżeć w naszych celach.

Przeto błędnie t. zw. „egzamin“ na stopień harcerski, a właściwie próba pewnego stopnia, nie może być egzaminem z pewnych przedmiotów naukowych, ale stwierdzeniem co pewien okres czasu, o ile harcerz wznieść się zdołał na wyższy stopień rozwoju duchowego i fizycznego.

Próby są coraz trudniejsze, praca coraz bardziej samodzielna, ale dopiero osięgnięcie pierwszego stopnia (przejście próby I stopnia) stwierdza, że Polsce i harcerstwu przybył człowiek, „na którym można polegać“. Natomiast pierwsza próba, czyli próba III stopnia jest tylko stwierdzeniem, że przyszły harcerz zrozumiał, jaką drogą iść należy. Ściśle określić nie można czasu, w jakim należy odbyć tę próbę od chwili wstąpienia biszkopta do zastępu, gdyż wielu chłopców jest harcerzami z ducha jeszcze przed wstąpieniem, i żyjąc naprawdę wedle prawa, mało czasu będzie potrzebowało, aby się z niem lepiej zapoznać.

Ci są gotowi do odbycia próby nieomal od chwili wstąpienia, ale zwykle na pracę chłopca nad sobą przy pomocy druhów, i na poznanie go przez zastęp przy normalnym biegu, pracy harcerskiej potrzeba około trzech miesięcy.

O ile więc kandydat nie został odrazu odrzucony, a po dopuszczeniu go do nowicjatu nie zaszła potrzeba usunięcia, to z próbą III stopnia nie należy zanadto zwlekać.

Dłuższy bowiem pobyt chłopca w zastępie bez odbycia próby i złożenia przyrzeczenia tak zlewa się z normalną pracą harcerską, iż zaciera się zupełnie granica między okresem wstępnym a rzeczywistem już życiem, i znaczenie nowicjatu ginie, czego w żadnym razie być nie powinno.

Starzy, wyćwiczeni harcerze, pozostający jak to się zdarza niekiedy, przez rok, lub dwa lata w drużynie bez III stopnia i bez przyrzeczenia, są zjawiskiem, dowodzącem niezrozumienia zasad harcerstwa przez nich samych, a zarówno przez kierowników pracy.

Przed kim w jaki sposób, i w jakim zakresie winna się odbywać próba III stopnia? Dla przyjęcia biszkopta do nowicjatu konieczne było zezwolenie drużynowego, który mógł, omówiwszy kandydaturę z zastępowym, zapobiedz przyjęciu jednostki nieodpowiedniej, lub udzielić pożytecznych wskazań co do postępowania z ochotnikiem. Przy ostatecznem zaś przyjęciu ochotnika do drużyny wskazane jest dopuszczenie do głosu wyrobionych i wypróbowanych harcerzy, aby mogli osądzić, czy odpowiedniego w nim znajdą towarzysza. Tak naradzali się rycerze, nim zdecydowali, że giermek może być pasowany.

Z natury rzeczy najstarszymi i doświadczonymi harcerzami są sarże drużyny i one też, mimo najbliższych i najserdeczniejszych stosunków z chłopcami, muszą dla nich uosabiać wyższy stopień doskonałości harcerskiej, osiągniętej własną pracą i wysiłkiem każdego. Znaczenie tego moralnego czynnika w życiu drużyny praktyka ostatnich dwu lat dowodnie wykazała: jest oczywistem, że większe wydoskonalenie szarży jest rzeczą niezbędną, przez chłopców doskonale odczuwaną, i że zwierzchnikowi, który naprawdę nie przoduje, nie pomogą bardzo nawet ozdobne znaki godności.

Od zebrania szarż, czyli Rady Drużyny, tam gdzie prowadzi się pracę prawdziwie harcerską, gdzie więc Rada zajmuje odpowiednie stanowisko, wychodzą nietylko rozkłady wycieczek i zarządzenia administracyjne, ale również wskazówki moralne i ocena sposobu postępowania harcerzy; słowem, jestto trybunał czci Harcerskiej.

Najsłuszniej więc, aby ochotnik dał się poznać Radzie Drużyny i aby ona orzekła, czy może ostatecznie zostać przyjęty.

Czy do tej próby, oprócz szarż, nie należy powołać wyrobionych harcerzy-szeregowców, pozostawia się do uznania, bo jestto całkowicie zależne od warunków miejscowych w każdej drużynie. Jednak w przeciętnych drużynach, wobec wielkiej ilości zastępów nawet szarże będą już bardzo liczne.

Ostatnimi czasy bardzo się upowszechniło w dużych środowiskach harcerskich powoływanie do próby III stopnia „egzaminatorów” z poza drużyny. W okręgu warszawskim środek ten został użyty jako ostateczność, wobec koniecznej potrzeby gruntownego uporządkowania podstaw życia w drużynach. Wskutek bowiem nienormalnych warunków pracy, znaczna liczba harcerzy, nieraz po kilka lat należących do drużyny, pierwszej próby nie odbywała. O ile jednak takie masowe załatwianie sprawy przez interwencję z zewnątrz może być raz wyjątkowo usprawiedliwione, o tyle jest niedopuszczalne przy właściwym biegu spraw, gdy wszyscy harcerze w drużynie mają conajmniej krzyże III stopnia, a bez próby są tylko nieliczni ochotnicy w poszczególnych zastępach, przyjęci niedawno do nowicjatu.

Drużyna, która w swojem łonie przygotowała ochotnika do życia harcerskiego, winna go sama przyjmować w poczet harcerzy.

Wtrącenie między ochotnika, a starszych druhów, z zewnątrz pośrednictwa harcerzy innych, choćby najwytrawniejszych i najbardziej poważanych, staje się wysoce szkodliwe. Znosi zajęcie się starszych harcerzy postępami, jakie czynią młodzi, zrywa ciągłość pracy w drużynie i nie dozwala na zży-

cie się drużyny, jako odrębnego, samodzielnego organizmu.

Dla uwzględnienia indywidualności ochotnika jest zaś wprost rzeczą zabójczą, gdyż nawet doświadczony harcerz, ale przebywający poza codziennem życiem drużyny i nic bliższego nie wiedzący o kandydacie, musi traktować próbę tylko bardzo ogólnikowo. Pytania i odpowiedzi, choćby dotyczące b. głębokiej treści, muszą być powierzchowne i zdawkowe, i próba zamienia się w formalność, najzupełniej chybiając celu.

Przytem stali, nieomal ,,profesjonalni" ,,egzaminatorzy na III stopień", którzy zaczęli się wyrabiać, jako typ, nawet przy znacznej inteligencji i dobrej woli nabierają pewnych cech charakterystycznych, i poczynają stosować ,,zasób stałych pytań egzaminacyjnych".

Zebranie Rady dla przyjęcia nowicjusza winno dzielić się na dwie części: w pierwszej Rada poznaje ochotnika przez rozmowę z nim o rzeczach harcerskich, w drugiej, bez jego udziału, wypowie swe zdanie o nim i poweźmie postanowienie.

Drużynowy powinien mieć umiejętność nie wysuwania swego zapatrywania zbyt bezwzględnie, powinien dozwolić harcerzom wypowiedzieć otwarcie, co myślą o ochotniku, a przez odpowiednie streszczenie i ujęcie pochwał i zastrzeżeń doprowadzić do właściwych postanowień.

Możność wypowiedzenia się w tak poważnej i subtelnej sprawie wytwarza u Rady konieczność namysłu, ważenie swego zdania i sprawiedliwość w ocenie, zalety bardzo doniosłe, które tylko przez praktykę można wyrobić.

Praktyka zaś dowiodła, że chłopcy, mając powierzone sobie decydowanie o losie harcerskim jednego z druhów, czynią to prawie zawsze słusznie, o ile rozważania ich zostają pod taktownem kierownictwem.

Program próby III stopnia zawiera dwa punkty główne napozór ze sobą nie współmierne, t. j. wykazanie znajomości prawa i umiejętności wiązania ,,najważniejszych węzłów".

Z osób, stojących poza harcerstwem, niektóre twierdzą, że wiązanie węzłów jest zajęciem bezmyślnem, inne zaś—iż wszelka ,,ideowość" jest zbyteczna dla młodych chłopców, którym harcerstwo winno dawać tylko ,,ruch na świeżem powietrzu, wycieczki, gry, rozwój fizyczny" a nie ,,filozofję".

Ale i z wytrawnych harcmistrzów mało który rozumie dokładnie znaczenie obu tych punktów próby.

Podstawą obu jest zasada naczelna, iż harcerz musi być człowiekiem ,,do tańca i do różańca"; rozwój fizyczny i doskonalenie ducha muszą być nieodłącznie prowadzone razem i zespalane ze sobą, dla wytworzenia harmonijnego całokształtu.

Wzniosłe duchy w nieudolnych ciałach, i piękne ciała z nierozwiniętym duchem, nie są tem, czego nam potrzeba, i co powinno wytwarzać harcerstwo. Czyż przyszli obywatele kraju, myślący o jego losie, mogą składać się z atletów o ptasich mózgach? Czy przyszli żołnierze mogą składać się z wątłych mędrców i niemrawych ,,ideowców"? Oczywiście, w harcerstwie jest miejsce dla tych, których pociąga tylko głębokość moralna prawa, i którzy nie rozumieją ważności ćwiczeń fizycznych; równie dla innych, których ciągną jedynie mundury, mustra, gry i wycieczki, ale będzie to miejsce na skrzydłach ruchu, główne zaś siły składać się muszą z ludzi, ,,posiadających ciało i duszę",—takich też jedynie możemy mieć na myśli, omawiając normalne życie harcerskie.

Rozmowa z ochotnikiem na temat prawa winna okazać, czy kandydat je rozumie i pojmuje, do jakiego sposobu postępowania zobowiązuje go prawo.

Jako zasadę przyjąć należy, iż ,,egzamin z prawa" nie jest tylko szeregiem pytań i odpowiedzi, ale przyjacielską gawędą starszych doświadczonych harcerzy z przyszłym druhem.

W rozmowie należy unikać spraw nieżyciowych lub subtelności djalektyczno-moralnych, gdyż od chłopca niewyrobionego niepodobna uzyskać zadawalającego wyjaśnienia. Nie należy również zadawać zbyt wielu pytań, skacząc z przedmiotu na przedmiot. Można wprawdzie stąd wywnioskować, czy ochotnik ma bystry umysł, ale kosztem poznania logicznego biegu jego myśli, a to będzie zawsze bardziej wartościowe. Czasem jednak trudno być może dowiedzieć się, co chłopiec sam myśli o danej sprawie. Nie potrafi dać odpowiedzi własnemi słowami, a stara się przypomnieć sobie, co kiedy słyszał lub czytał w książkach harcerskich, i odpowiada urywkami zdań zapamiętanych, częstokroć nawet do nich naginając sens otrzymanego pytania.

Oczywiście dowodzi to, iż ochotnik nie rozumie dobrze prawa. Główną przyczyną tego fatalnego zjawiska jest traktowanie w zastępach prawa, jako ,,przedmiotu wykładowego", równego pionjerce, topografji, lub sprawnościom rzemieślniczym. Rzecz nieomówiona, nie utwierdzona wspólnem rozważeniem przez zastęp, nie może zapaść głębiej w pojęcia chłopca, i pozostaje mu obcą, nawet mimo szczerych chęci z jego strony. Dzieje się to z winy szarż, a głównie zastępowego.

Że w takim wypadku wszelkie ,,zasypywanie" i ,,przypinanie się" musi być wyłączone—każdy rozumie; tem silniej starać się wtedy należy w umiejętny sposób ujawnić najbardziej wartościowe cechy duszy ochotnika

---

Jeśli wykazał w pogawędzie swoją sprawność duchową, trzeba stwierdzić, czy jest równie sprawny fizycznie. Czy będzie w stanie nietylko czuć i rozumieć, ale i wykonywać prawo?

Zahartowany przez harcerstwo być jeszcze nie może, wyrobienia fizycznego jeszczeby osiągnąć nie

zdążył, ale musi okazać, iż nie jest niedołęgą, że nosi w sobie te zadatki, które mu pozwolą wyrabiać się w przyszłości,

„Wiązanie węzłów daje poznać wprawę w używaniu rąk, tak, jak rozmowa o prawie dała możność poznać wprawę w używaniu przez ochotnika głowy".

Prócz tego, różne rodzaje węzłów pozwalają wyrozumieć, czy ochotnik potrafi działać celowo, t. j. stosować w pewnej robocie sposób najodpowiedniejszy do osiągnięcia żądanego celu.

Stąd wynika, że egzamin z węzłów musi być prowadzony poważnie, że węzły powinnyby być wiązane nie „teoretycznie" w pokoju, na krótkim i cienkim sznureczku, ale sznurem lub liną, i w warunkach najbardziej odpowiadających rzeczywistej konieczności stosowania tych czy innych węzłów, więc np. przy budowie mostu, stawianiu namiotu i t. p.

Egzamin z węzłów łączy w sobie konieczność wykazania elementarnej przyrodzonej zręczności ciała, wykonanie pewnej pracy fizycznej i zastosowanie jej do istniejących w rzeczywistości warunków, oraz do celu, jaki trzeba osiągnąć; żadne zaś z ćwiczeń cielesnych ani prac fizycznych, nie będzie tak prostym sposobem dawało pola do wykazania tylu cech zasadniczych.

W niektórych okręgach istnieje zwyczaj dołączania do „egzaminu" z prawa i węzłów pytań z historji i geografji Polski.

Wiadomości te właściwie do próby III stopnia należeć nie powinny, gdyż prawo i węzły całkowicie dozwalają poznać zakres przymiotów ochotnika. Ale jestto zwyczaj dobry, ponieważ znajomość spraw tak zasadniczych, jest jeszcze wogóle wśród chłopców bardzo mała, wielu harcerzy nie uczęszcza do szkół i nigdy się nie spotyka z wiadomościami z owych dziedzin, a i tym, którzy do szkół uczęszczają, lepsze poznanie tylko korzyść przynieść może. Ponieważ harcerstwo może żądać prób tylko z tych dziedzin, w których samo harcerza ćwiczy, przeto również z obu powyższych dziedzin o tyle tylko i w takim zakresie, w jakim ochotnik mógł je poznać w zastępie. Że zaś od chwili przyjęcia do chwili próby III-go stopnia upływać winien czas niedługi, przeto zrozumiałe będzie, iż ochotnik, przerabiając z zastępem wiele innych rzeczy, z dziejów i geografji zdąży otrzymać tylko najbardziej podstawowe wiadomości.

Ze względu na to, że do próby stają chłopcy w rozmaitym wieku i o bardzo różnym poziomie umysłowym, wiadomości owe traktowane być muszą elementarnie, a przy pytaniach zwracać należy uwagę na ogólne zrozumienie ważnych zdarzeń dziejowych, charakterystyki wielkich postaci z historji, i ogólne pojęcie o ziemiach Polskich, ich górach, wodach i najważniejszych miejscowościach, nawiązując koniecznie dzieje do geografji. Daty, prócz kilku, są prawie zupełnie zbędne, jako rzecz, która może być dopełniona w przygotowaniu do próby II stopnia.

Bielon.

Plany pracy.

Przedstawiane poniżej programy nie są programami pracy, byłoby to bowiem dla nas pojęcie stanowczo za wązkie, lecz są planami życia harcerskiego naszych drużyn.

I. Nadesłane przez K. O. Zagłębia.

Omówienie ogólne.

Wytworzyć atmosferę pracy systematycznej, pobudzić do samodzielności, dając pewne minimum idei i projektów; uczynić program wzorem dla dalszej pracy nad sobą i innymi — oto zadanie.

Co się tyczy treści i układu, nie należy być pedantem i trzymać się ściśle programu miesięcznego. Czasem wygodniej będzie w danej drużynie przenieść pewien rodzaj pracy na inny miesiąc, lub, zważywszy warunki, szerzej go potraktować. Przy układzie zwrócić uwagę, iż niezawsze punkty programu brano współrzędnie; w zależności od pory roku albo charakteru pracy, podkreślano czasem założenia ogólne, czasem szczegół charakterystyczny. Na pierwszy rzut oka zdaje się również, jakgdyby pewien rodzaj zajęcia spadał nagle z nieba; znaczy to, iż chociaż powstał on pierwej, traktowano go ubocznie, w związku z innymi, lecz w miarę rozwoju począł się wyodrębniać, aż w miejscu pewnem zjawia się jako punkt samodzielny.

W programie podkreślono bezpośredniość stosunków w pracy harcerskiej instruktora do powierzonej mu gromady.

MIESIĄC WRZESIEŃ.

Rozpoczyna się rok szkolny. Zaciąg do drużyny nowych członków. Świeżość sił — pełno zapału.

I. Część praktyczna:

1. Szyk patrolowy; zawołanie zastępu (przy obiorze godła odpowiednia pogadanka).

2. Rozpalanie ognisk.

3. Ćwiczenia gimnastyczne. Musztra jednostki, i zastępu.

4. Sygnały i znaki.

5. Gra Kima i Morgana (Kto z ochotników może je urozmaicić lub zmienić?)

6. Może już ochotnicy zapomnieli wiązać węzły?

7. Rysunki. (Pojęte jako ćwiczenia pamięci, kształcenie umiejętnego rysunku; rysunek jako sposób wysławiania się).

II. Część teoretyczna:

8. Historja ruchu skautowego wogóle, naszego w szczególności (O co chodziło Anglikom? Postać eksploratora angielskiego. Typ dzielny. Państwo polskie — wychowanie narodowe. Samowychowanie u nas — młodzieży przez młodzież).

9. Omawianie z ochotnikami prawa harcerskiego. (Dla nas prawo harcerskie jest punktem wyjścia dla prawa obywatelskiego, to znaczy, obowiązującego wszystkich, nietylko harcerzy).

10. Co to jest organizacja harcerska? (Tradycja dotychczasowa. Jakim zakonem jesteśmy? Własne prawa, dobrowolne obowiązki. Na charakterze jednostek budujemy przyszłość. Organizacja harcerska jest szkołą charakteru).

11. Regulamin służbowy.

III. Gawędy, pogadanki i czytanki:

12. Gawęda o pracy nad sobą. (Brak planu! Polski słomiany ogień — brak wytrwałości i systematyczności. Jeśli nie wzmacniamy w sobie dobrych cech charakteru, one słabną, zanikają na korzyść złych. Trzeba ćwiczyć nietylko umysł i ciało, lecz i wolę. Słabi i bierni nie zwyciężają. Żeby nie być biernym pionkiem, każdy harcerz pracuje nad sobą).

13. Czytanki ze „Skauta" lwowskiego, z „Przyjaciela Młodzieży" (r. 1913 i 14).

IV. Administracja, gospodarka i t. p.

14. Dobre uczynki (kontrola wzajemna).

15. O zarobkowaniu w zastępie.

16. Obowiązkowość szkolna.

Wskazówki dla szarż.

Każda szarża pamięta dobrze o tem, iż jest harcerzem; zastępowy o tem, iż jest tylko № 1, że po nim następuje N 2, 3 i t. d. Zbiórek zastępu we wrześniu 4 — wszystkie na wolnem powietrzu, w dzień określony tygodnia (np. zawsze w środę, wyjątkowo odstępować od tej zasady).

Prócz tego, jeden dzień w tygodniu można oznaczyć na pracę zastępu, przynoszącą pewien dochód. Przeto, prócz 4 zbiórek zastępu, na miesiąc wrzesień przypadają jeszcze 2 zbiórki plutonu (niedziela I i II) i 1 zbiórka drużyny (niedziela III). Jedną niedzielę zostawić wolną.

Po dwu tygodniach zacząć pamiętać o egzaminie dla ochotników (wymagana jest przynamniej trzy miesięczna służba!) Tworzyć dane z każdej gry i ćwiczeń (szematy). Zważyć wszystkich; zanotować również objętość w piersiach, wysokość i t. p.

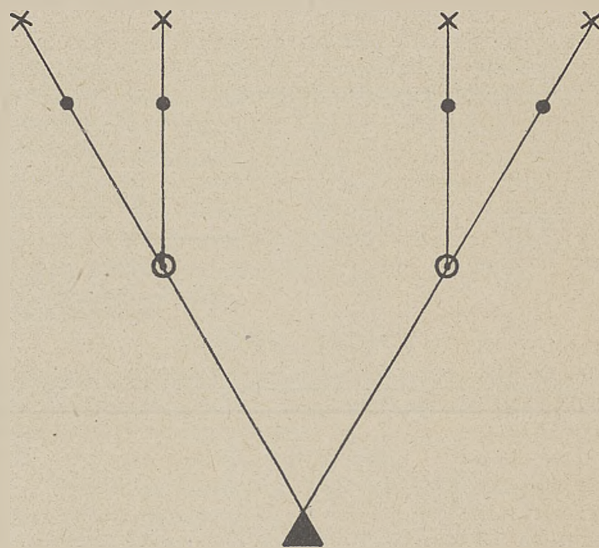
Zbiór nasion z ogródka zastępu. Sprzedaż warzyw. Ofiarowanie Komitetowi opieki nad biednymi.

Gospodarka zastępu na zimę. Gry i zabawy dla dzieci w dzielnicach. Zastępy wykołatały sobie łaźnię— chodzą co tydzień.

Jednocześnie z programem zbiórki na wolnem powietrzu stworzyć sobie należy program zajęć w izbie, aby w razie niepogody dzień raz już na zbiórkę przeznaczony, był zużytkowany.

Schemat miesiąca przedstawiałby się j. n.:

× Zbiórki zastępu 4 razy na miesiąc.
● Zajęcia zastępu.
○ Zbiórki plutonu 2 razy na miesiąc.
△ Zbiórka drużyny 1 raz na miesiąc.



MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

Polska jesień! Wszyscy pracują całą parą. Pogoda niezawsze dopisuje.

I. Część praktyczna:

1. Vade mecum harcerza: pomiary własne (wciągnąć to do notatnika, pokazać szemat!)

2. Odrysowanie buta i związane z tem ćwiczenia.

3. Każdy harcerz potrafi już prowadzić musztrę zastępu. Musztra plutonu.

4. Rysunki (d. c.).

5. Ćwiczenia ze spostrzegawczości.

6. „ z tropienia.

7. „ z wnioskowania (między innemi „zabawa w sąd").

7. A Kima powtarzać ze zmianami i urozmaiceniami!

II. Część teoretyczna:

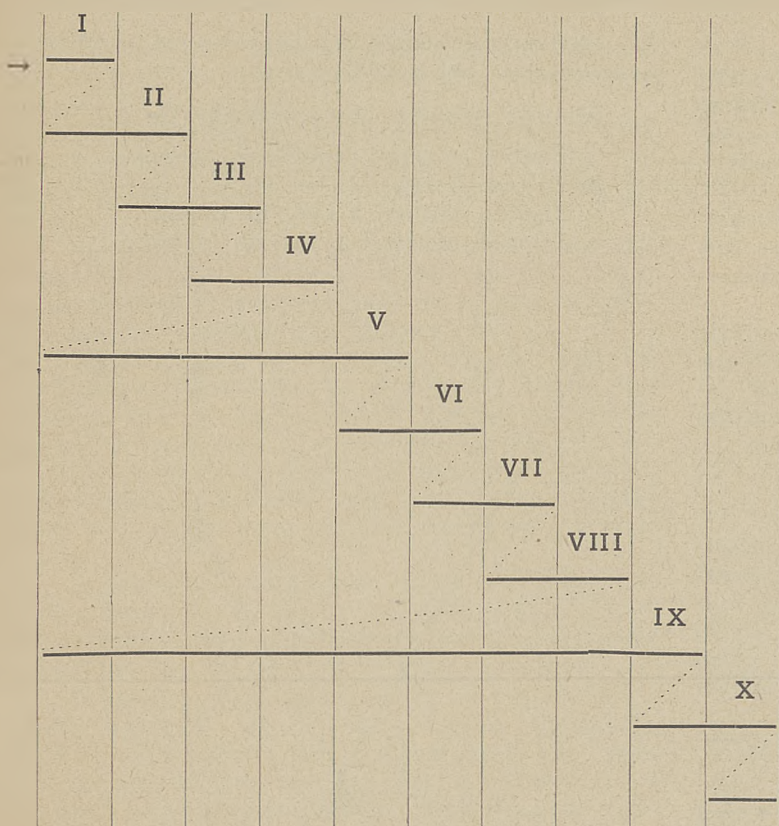
9. O rysunkach.

10. O spostrzegawczości i tropieniu (Ćwiczenia zmysłów).

III. Gawędy obozowe:

11. Czy wszyscy znają wiersz Konopnickiej „Do młodej braci", „Czuwaj strażnico!"! (Co dałoby się powiedzieć o młodzieży po przeczytaniu tego wiersza? o nas? — O pracy nad innymi? (rzucić myśl!).

12. Muzeum krajoznawcze młodzieży. (Skąd się wziął taki projekt? Jak się zabrać do jego urzeczywistnienia. Przez zimę trzeba się solidnie przygoto-



Szemat zbiórek zastępu pod względem treści.
Każda zbiórka = wiadomościom z poprzedniej + wiadomości nowe.

wać. Co już dawniej zrobiono? Jak ocenić dotychczasowe wysiłki?)

13. Dobre uczynki. (Kontrola wzajemna. Projekty: przesyłanie gazet i książek rannym legjonistom, zbieranie obuwia i ubrania dla biednych i t. p.)

IV. Administracja, gospodarka i t. p.

14. O zarobkowaniu w zastępie (Odczytanie dochodów za miesiąc ubiegły, nowe projekty).

15. Obowiązkowość szkolna. (Kontrola. Komu trzeba pomóc w nauce i kto mu dopomoże?)

16. Obowiązki harcerskie w społeczeństwie.

Wskazówki dla szarż.

W miarę możności zbiórki zastępów (wszystkie 4 na powietrzu). Czy nie warto byłoby wraz z innymi zastępami zająć się urządzeniem przedstawień amatorskich? Wieczory długie. A byłby nawet dochód. Przejrzeć należy plan poprzedniego miesiąca. Co zrobiono ponadto — zanotować! Czy wszyscy mają ciepłe ubrania i buty? Jak zaradzić brakom?

Zastęp sporządzi sobie proste przyrządy miernicze, np. trójkąt, łatę, miarkę taśmową i t. p.

MIESIĄC LISTOPAD.

I. Część praktyczna:

1. Orjentowanie się w terenie.
2. Szkice na oko.
3. Znaki topograficzne.
4. Rysunki.
5. Gra Kima jeszcze żyje!
6. Opisywanie wystaw. (Gry na obserwowanie).
7. Z pionierki: Ścinanie drzew; faszynowanie; plecionki łozinowe; odziewanie.

II. Część teoretyczna:

8. O zmyśle polnym.
9. O mapach.

III. Gawędy obozowe:

10. Co o nas myśli społeczeństwo? Co kto słyszał? Czy można stąd wyprowadzić jakie wnioski? Młodzież przyszłością narodu. (Możeby kto zapisywał w specjalnej książeczce myśli i powiedzenia o młodzieży, o harcerstwie?)
11. Powstanie listopadowe. Nieśmiertelna tęsknota do wolności. Wojna obecna.

IV. Administracja, gospodarka i t. p.

12. Dobre uczynki.
13. Zarobkowanie w zastępie.
14. Obowiązkowość szkolna.

Wskazówki dla szarż.

Punkty 2, 3 i 4 powinno się potraktować jednym mianownikiem — wyzyskaniem ich jako ćwiczeń pamięci. Znaki topograficzne — nie z mapy, tylko z terenu. W początku tego miesiąca opracować program obchodu listopadowego w drużynie.

Zabezpieczyć króliki na zimę.

W grudniu zapewnie będzie można rozpocząć sporty zimowe. Zastępy mogą się zająć wyrobem rękawiczek, kominiarek dla innych, do sklepu harcerskiego. A może zastęp sam sobie zrobi saneczki?

MIESIĄC GRUDZIEŃ.

Jeśli ładnie — przyda się wycieczka.

I. Część praktyczna:

1. Alfabet Morse'a, strzelecki i semafory.
2. Korespondencja tajna (ile sposobów?).
3. Z pionierki: sypanie szańców, kopanie rowów strzeleckich w śniegu. Budowa modeli mostów, tratew, łódek.
4. Sport zimowy. Saneczkowanie i łyżwy. (Ktoś sporządził sobie narty!)
5. Rysunki — modeli mostów i t. p.
6. Tropienie na śniegu.

II. Część teoretyczna:

7. O stacji sygnałowej.

8. Z pionierki harcerza.
9. Sport zimowy.

III. Gawędy obozowe, czytanki i pogadanki.

10. Patron drużyny.
12. Przegląd numerów „Czuwaj”. Każdy napisze swoje uwagi i prześle je do redakcji. Nasze życie, nasze sprawy w naszym piśmie.

IV. Administracja, gospodarka i t. p.

12. Dobre uczynki.
13. Zarobkowanie zastępu.
14. Obowiązkowość szkolna.

Wskazówki dla szarż.

Przegląd cenzur szkolnych dla stwierdzenia postępów i udzielenia słabszym pomocy w nauce. Ponowienie ważenia się i wymiarów. Komenda okręgu projektuje na początek stycznia wystawę rysunków i pomocy naukowych (harcerskich). Jaki będzie udział zastępów w tej wystawie?

Każde zajęcie nasze może mieć rozmaity charakter w zależności od pory roku, np. pionierka w zimie i w lecie. Również przy przerabianiu nowej umiejętności harcerskiej, należy przetrawić rzeczy stare raz jeszcze, zmieniając ich charakter: rysunki figur (ćwiczenie pamięci); rysunki modeli mostów (uzupełnienie pionierki).

Tworzenie ćwiczebnej kolumny (do ćwicz. gimnastycznych).

┴	
00000000000000 0000000 000000	Komendy. Zapowiedź: kolumna ćwiczebna...
00000000000000 0000000 000000 ├	— w prawo zwrot!
00000000000000 0000000 000000 ├	— na zewnątrz krok marsz!
0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 ├ 0 0 0 0 0 0	— prawi krok w prawo, lewi krok w lewo marsz!

Później wystarcza: Kolumna ćwiczebna — raz! dwa! trzy!
Wreszcie: kolumna ćwiczebna!

Przejście z kolumny do dwurzędu z powrotem!

MIESIĄC STYCZEŃ.

I. Część praktyczna:

1. Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach.
2. Plany mieszkań.
3. Z pionierki: Przejście przez rzeki po lodzie (wzmocnienia!). Obliczanie wytrzymałości lodu. Budowa izb ze śniegu.

II. Część teoretyczna:

4. O służbie wywiadowczej i raportowaniu.

III. Gawędy obozowe, czytanki i pogadanki.

5. Na czym polega nasze współdziałanie ze szkołą.
6. Powstanie styczniowe 63 r.
7. Zima w Polsce.

IV. Administracja, gospodarka i t. p.

8. Dobre uczynki.
9. Zarobkowanie w zastępach.
10. Obowiązkowość szkolna.

Wskazówki dla szarż.

Jak stoi gimnastyka w szkole? Czy harcerze uczęszczają chętnie? A w domu czy się ćwiczą? Materjał do ratownictwa traktować wyłącznie praktycznie. Sporządzenie noszy. Warcaby i szachy. Na jednej z pogadanek odczytywać dane statystyczne co do stanu czytelnictwa w drużynie lub w poszczególnych zastępach na zasadzie sprawozdania bilbjotekarza naszego, ewentualnie, celem dokładniejszego zobrazowania tego stanu, zwrócić się do bibljotekarza szkolnego i zrobić potrzebny wyciąg.

MIESIĄC LUTY.

Zimno i zmienne powietrze nie pozwalają zapewne na dłuższe wycieczki. 2—3 godziny na powietrzu dobrze zrobi — dużo ruchu!

I. Część praktyczna:

1. Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach.
2. Sport zimowy.
3. Dżiu-dżitsu.
4. Z pionierki (patrz styczeń).
5. Mustra plutonu (w formacji zwartej).

II. Część teoretyczna:

6. Zasady hygjeny. (Każdy zapisze według swego uznania najważniejsze przepisy hygjeniczne! Nie w domu tylko na jednej ze zbiórek. Pożądanym jest przed wykładem!).

III. Gawędy obozowe, czytanki i t. p.

7. Postacie bohaterów. (Jakie postacie z historji naszej podobają się harcerzom? Czy mogą wytłumaczyć dlaczego?).
8. Kim i Staś Tarkowski. (Typy harcerzy. Co ich łączy? Miłość ojczyzny).

IV. Administracja, gospodarka i t. p.

9. Dobre uczynki.
10. Zarobkowanie zastępu (starania o ogródek).
11. Obowiązkowość szkolna.

Wskazówki dla szarż.

Urządzać alarmy ratownicze. (Pali się! harcerz X. zemdlał! i t. p.).

Pamiętać o egzaminie na wywiadowcę w marcu (wymagana 6-cio miesięczna służba). Źle zastęp prowadził pracę, jeśli przynajmniej połowa nie przystąpi do egzaminu.

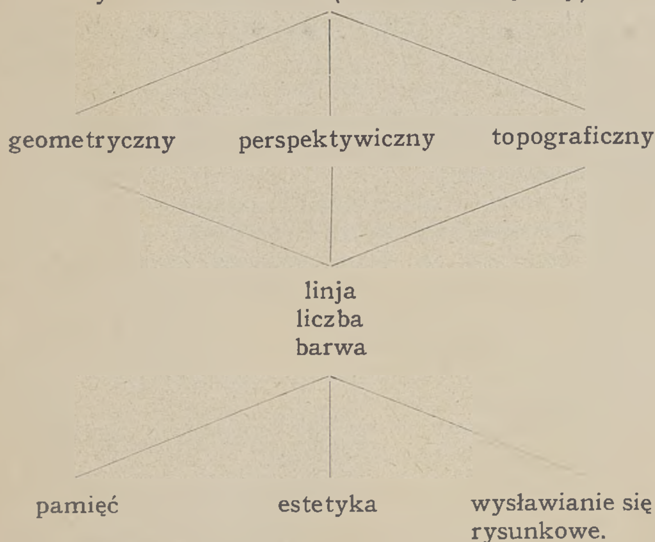
Zastęp zwiedził piekarnię, warsztat mechaniczny, fabrykę gilz, guzików, stolarnię i t. p.

A postęp w rysunkach?

Zbiórki w izbach. Od czasu do czasu ktoryś zastęp wyrwie się z „chałupy” w las i harcuje.



Wykres teoretyczny stosunku ćwiczeń gimnastyki zbiorowej według pór roku i jednostek taktycznych do ćwiczeń mustry.



MIESIĄC MARZEC.

W marcu jak w garncu. Wycieczki utrudnione. Przygotowania harcerskie na ukończeniu.

I. Część praktyczna:

1. Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach.
2. Budowa kładek i mostów tymczasowych; naprawa dróg, budowa dróg na bagnach. Budowa wałów ochronnych.
3. Mustra plutonu; tyraljerka.

II. Część teoretyczna:

4. Harcerz-przyrodnik.
5. O wycieczkach.

III. Gawędy obozowe, czytanki i t. p.

6. Z życia zwierząt i roślin.
7. Zamki polskie na pasmie gór krakowsko-wieluńskich (z krajoznawstwa).
8. Pieśni o wiośnie.

IV. Administracja, gospodarka i t. p.

9. Dobre uczynki.
10. Zarobkowanie zastępu.
11. Obowiązkowość szkolna.

Wskazówki dla szarż.

Awanse. Zastęp sztandarowy. Roboty w ogródku. Zwiedzić stację meteorologiczną. Rozpocząć gromadzenie okazów przyrodniczych w kolekcje z zamiarem ofiarowania ich szkołom ludowym, jako pomocy naukowych. Z danych, otrzymanych z gier i ćwiczeń (za pół roku) wykonać wykresy i omówić je wspólnie. Czy są postępy w grze Kima? Pomyśleć o kolonjach wakacyjnych.

MIESIĄC KWIECIEŃ.

I. Część praktyczna:

1. Z pionierki — patrz marzec!
2. Warty.
3. Prowadzenie mustry plutonu.
4. Wiosłowanie.

II. Część teoretyczna:
5. O służbie wart.
6. Obóz harcerski.

III. Gawędy obozowe, pogadanki i czytanki.
7. Ks. Brzózka — kwiecień 1865 roku.
8. Poznaj swój kraj.

IV. Administracja, gospodarka i t. p.
9. Dobre uczynki.
10. Zarobkowanie zastępu.
11. Obowiązkowość szkolna.

Wskazówki dla szarż.

Przegląd cenzur wielkanocnych. Po raz trzeci ważenie się i mierzenie chłopców. Na wycieczkach aparat fotograficzny.

Przygotowanie obchodu 3 maja w drużynie. Chór drużyny wystąpi na obchodzie.

Płótna namiotowe. Dla wycieczek krajoznawczych ułożyć program. Zapoznać się z budową wozów; z uprzężą koni.

MIESIĄC MAJ.

„Z pieśnią na ustach idziem między wioski...”

I. Część praktyczna:
1. Obozowanie.
2. Mustra drużyny.
3. Palcaty! Ćwiczenia laskami harcerskimi.
4. Gra Morgana.

II. Część teoretyczna:
5. O szkicach perspektywicznych.
6. Roboty w obozie.

III. Gawędy obozowe, pogadanki i czytanki.
7. Konstytucja majowa.
7. Zwyczaje ludu polskiego.
9. O przemyśle swojskim.

IV. Administracja, gospodarka i t. p.
10. Dobre uczynki.
11. Zarobkowanie w zastępie.
12. Obowiązkowość szkolna.

Wskazówki dla szarż.

W ciągu 4-ch miesięcy życie obozowe. Należy przeto materjał obrobiony przeważnie teoretycznie, lub niedostatecznie wypraktykowany rozłożyć na owe miesiące i praktycznie przerobić. (Patrz plan roczny z pionierki!).

We wsiach nie zapominać o zwiedzaniu instytucji społecznych. Notować piosenki, bajki, legendy i t. p.

Rok I miesiąc	PIONIERKA SKAUTOWA		
	Roboty drzewne	Roboty ziemne	Urządzenia w obozie
Wrzesień	Węzły	Ogniska, kuchnie.	Węzły.
Październik	Sporządzenie przyrządów mierniczych i narzędzi pion.	Wytyczanie prostych. Czynności miernicze i inne.	
Listopad	Ścinanie drzewa; faszynowanie; plecionki łozinowe.	Odziewanie.	
Grudzień	Budowa modeli mostów kładek, tratew, łodzi i t. p.	Sypanie szańców, kopanie rowów strzeleckich w śniegu.	
Styczeń Luty	Przejścia przez rzeki po lodzie (wzmocnienia!) obliczanie wytrzymałości.	„	Budowa izb ze śniegu.
Marzec Kwiecień Maj	Budowa kładek i mostów tymczasowych.	Naprawa dróg; odwadnianie. Budowa dróg na bagnach. Budowa wałów.	Przygotowanie płócien namiotowych.
Czerwiec Lipiec Sierpień	Narzędzia potrzebne w obozie.	Budowa rowów strzeleckich ogniska, kuchnie. Piece piekarskie.	Budowa szałasów. Budowa studzien. Filtrowanie wody. Budowa latryn. Sporządzanie materaców ze słomy i t. p.

MIESIĄC CZERWIEC.

Dla wielu pora egzaminu w szkole.

I. Część praktyczna:
1. Obozowanie.
2. Ćwiczenia taktyczne drużyny.
3. Gry i zabawy dla dzieci.
4. Pływanie. Rower.

II. Część teoretyczna:
5. Regulamin walki.
6. O prowadzeniu gier i zabaw dla dzieci.

III. Gawędy obozowe, pogadanki i czytanki.
7. Życie naszych drużyn w roku bieżącym. (Co gdzie zrobiono; rozwój, historja. Szczegóły z własnej drużyny).

IV. Administracja, gospodarka i t. p.
8. Dobre uczynki (komplety szkolne dla dzieci).
9. Zarobkowanie w zastępie.
10. Obowiązkowość szkolna.

Wskazówki dla szarż.

K. O. projektuje założenie kolonji harcerskiej — zwrócić się po szczegóły.

Przygotowanie do II wystawy prac i zbiorów wakacyjnych. Program prac zbiorowych. Roboty w polu. Odnowienie prenumeraty na pisma harcerskie. Nie zapomnieć o wypieku chleba w obozie. Dziennik wakacyjny harcerza.

MIESIĄC LIPIEC.

Wakacje!

I. Część praktyczna:
1. Obozowanie.
2. Ćwiczenia nocne.
3. Ćwiczenia gimnastyczne drużyny.

II. Część teoretyczna:
4. O ubezpieczeniach (forpoczty).
5. O chodzie i marszach.
6. Hygjena na wycieczkach.

III. Gawędy obozowe, pogadanki i czytanki.
7. Echa leśne — Żeromskiego — Rozdziobią nas kruki i wrony.
8. Krajobraz polski.

IV. Administracja, gospodarka i t. p.
9. Dobre uczynki.
10. Zarobkowanie w zastępie.

Wskazówki dla szarż.

Pamiętać o egzaminie na I stopień! W programie na lipiec i sierpień kilku i kilkunastodniowe wycieczki. Odwiedzanie innych drużyn harcerskich.

MIESIĄC SIERPIEŃ.

I. Część praktyczna:
1. Obozowanie.
2. Wycieczki krajoznawcze.

II. Część teoretyczna:
3. O wychowaniu fizycznym.

III. Gawędy obozowe, pogadanki i t. d.
4. Wspomnienia z wycieczek.
5. Harcerze w Legjonach.
6. Pieśni i piosenki roku 1914—15.

IV. Administracja, gospodarka i t. p.
8. Dobre uczynki.
9. Zarobkowanie w zastępach.

Wskazówki dla szarż.

Awanse. Zastęp sztandarowy. Zmiany wewnątrz drużyny (koniec roku — początek nowego): podział ludzi na zastępy; książkowość (stare książki do archiwum).

Zasilenie zbiorami muzeum ogniskowego. Ile kto centymetrów podrósł?

□□□□□□□□

Cwiczenia i gry w polu.

Rzuciwszy obecnie okiem na pracę naszą w harcerstwie, dostrzegamy ogromną ilość teorji, wykładanej na zebraniach, przytłaczającej i zabijającej praktykę, a brak odpowiednich i licznych ćwiczeń.

Cóż harcerzowi przyjdzie z tego, jeżeli tylko będzie wiedział w jaki sposób człowiek powinien się wyrabiać fizycznie i moralnie, a sam wyrobiony nie będzie?

Jedną z naczelnych zasad harcerstwa jest najczęstsze o ile można przebywanie chłopców na łonie przyrody; ku temu służyć mają właśnie wycieczki i ćwiczenia. Te wycieczki i ćwiczenia polowe, a co zatem idzie wyrobienie fizyczne chłopców w drużynach znajdują się jednak w opłakanym stanie. Gdzież się podziało to sokole pokolenie harcerskie, rwące się w pole? gdzież są ci ludzie, którzy, gdy przez miesiąc nie poszli na wycieczkę, czuli się znużeni?

Być może, iż w pewnym okresie czasu trudno nam było wyruszać wobec komplikacji wojenno-paszportowo-policyjnych. Jednakże w równie trudnych, chociaż pokojowych warunkach przedwojennych, prowadziliśmy tę pracę dużo intensywniej. Czy przyczyną tego smutnego objawu nie jest czasem brak dobrych instruktorów harcerskich?

Dość, że jest źle. A, że jest źle, powinno być lepiej. Pomyślmy też, co zrobić, aby ten stan poprawić i aby złemu zaradzić.

Tak zwane „ćwiczenia" zeszły obecnie do tego, że jeden zastęp zasiada w lesie lub w rowie przy drodze, drugi wpada na niego. Kto wpierw się zorjentował lub trzymał gwizdek w ustach, przeraźliwie gwiżdże, wszczyna się krzyk, bieganina, powstaje ogólne zamieszanie. Zastępowym, po usilnych staraniach, udaje się zrobić zbiórki swych zastępów, salutują sobie

lub nie i każdy, uważając się za zwycięzcę, odchodzi w swoją stronę po to, aby za pół godziny powtórzyć to samo z zamianą ról.

Taka ,,zabawa'' nie jest ćwiczeniem i nie może wyrobić w chłopcach zimnej krwi, panowania nad sobą, umiejętności orjentowania się w sytuacji i umiejętności opanowania jej, ani wogóle żadnych zalet harcerskich.

Jest to przeważnie parodja ćwiczenia.

Jeżeli weźmiemy jeszcze pod uwagę niezwykle szczupły zakres ćwiczeń i gier, stosowanych w naszych drużynach, będziemy mieli równie ujemny widok. Z uporem, wynikającym z lenistwa myślowego, stosuje się wciąż te same gry stare i aż do znudzenia te same. Wiele się mówi i pisze o tem, że na gry nie może być jakiegoś szablonu, że gry podawane w podręcznikach są tylko wzorami, że wreszcie gra powinna być ściśle indywidualna, t. zn. zastosowana do zdolności i wyrobienia jej uczestników, do warunków lokalnych, jak teren i t. p., a mimo wszystko trzymamy się stale jednych i tych samych wzorków. Nie staramy się w tej dziedzinie okazać twórczości, ale czasem zadawalamy się nawet kilku zaledwie grami, które tradycyjnie utrzymują się w danej drużynie.

Pozatym obserwator, przypatrujący się systematycznie harcom, prowadzonym w pewnym zastępie czy drużynie, zauważyłby brak myśli przewodniej w stosowaniu tych ćwiczeń. Zaczyna się przeważnie od rzeczy najtrudniejszych — bo są najciekawsze; wykonawszy je źle z powodu trudności, przechodzimy do ćwiczeń łatwiejszych, które przerabiane na początku, zaciekawiłyby chłopców w miarę, jak byłyby stosowane, a obecnie ich nudzą. W ten sposób nie wykonywujemy dobrze ani tych, ani tamtych.

Lecz nie dość tego. Przerobiwszy ćwiczenie z jakiegoś działu, chociażby wypadło ono niedbale, ale było mało ciekawe, nie powtarzamy go już w formie łatwiejszej i ciekawszej, pozostawiając w ten sposób nieraz całe działy wyćwiczenia polowego nietkniętymi. Wykazujemy wtedy niezrozumienie tak całości harców, jak i poszczególnych ćwiczeń, kierujemy się tu nie rozsądkiem, a wrażeniem, robiąc to, co jest efektowne i ciekawe, nie licząc się zaś z tym, że pewne ćwiczenia w pewnych warunkach mogą nietylko nie dać chłopcom korzyści, ale wprost sprawić szkodę.

Trudno jednak mówić o jakiejś myśli w stopniowym stosowaniu ćwiczeń, jeżeli czasami brak jeszcze pojęć zasadniczych o ich przeprowadzeniu. Zdarza się naprzykład, że jeden harcerz, który przesiedział niezauważony na drzewie przy drodze, którą wtedy przechodziła drużyna, uważa, że ,,złapał całą drużynę'', pomimo, że ona zgoła o tym doniosłym fakcie nie wiedząc, pomaszerowała spokojnie dalej; tymczasem kto umie wytłumaczyć ,,zwycięzcy'' na czem jego błąd polegał, albo i wogóle rozstrzygnąć tę sprawę.?

Wszystkie zasadnicze harce noszą charakter zawodów, czyli bardzo wielką w nich rolę odgrywa współzawodnictwo jednostek szczególnie zaś całych zastępów.

Aby jednakże współzawodnictwo było na czymś oparte, należy mieć jakieś metody urządzania gier, trzeba znać ich zasadę, uniemożliwiającą nieporozumienia i wykluczającą mogące stąd wyniknąć niezadowolenia. Muszą zatem istnieć jakieś prawa, na mocy których jedna strona jest zwyciężoną, inna zwycięża, a rozstrzygnięcie tego nie może zależeć jedynie od osobistych poglądów instruktora, ponieważ wtedy wytworzyłoby się tyle systemów, ilu jest instruktorów i przy wspólnych ćwiczeniach powstałby nieopisany zamęt.

Przeto większość naszych gier posiada pewne prawidła specjalne, umieszczane zawsze w ich opisach. Prawidła te łatwo zastosować do gier, które ustalonych przepisów jeszcze nie mają, lub do gier nowo wymyślonych (oby tych jaknajwięcej!). Pozatym wszystkie ćwiczenia i gry posiadają swoje ogólne zasady. Czemuż przypisać, że zasady te, chociaż ogłaszane kilkakrotnie (,,Skaut'' lwowski, rok II str. 164 i X. Jan Zawada ,,Jak prowadzić pracę skautową'' str. 87), uchodzą przeważnie naszej uwagi i prawie nigdy nie są stosowane?

Przypomnijmy je tu w krótkości. Podczas podchodzenia chwytać przeciwnika można tylko przez trzykrotne gwizdnięcie i to na określoną odległość. Jeżeli chwyta się kilku przeciwników, gwiżdże się trzykrotnie tyle razy, ilu ich jest, przyczym można to robić dopóty, dopóki jeden z pośród jeszcze nie schwytanych nie schwyci gwiżdżącego, odkrywszy jego kryjówkę i również gwizdnąwszy trzykrotnie. Schwytany musi się poddać rozkazom zwycięzcy, jak również nie może już pomagać swoim; wolno mu jednak probować ucieczki, jeśli jest pilnowany, ale straż zatrzymuje go pojedyńczym gwizdnięciem, a za trzecim razem może go unieruchomić i wtedy nie ma on już prawa brania udziału w grze. Prócz tego, wziętego do niewoli można ,,odbijać'' przez schwytanie jego straży lub nawet przez proste spotkanie go i uprowadzenie, jeżeli nie jest pilnowany. Specjalne przepisy regulują prawidłowe przeprowadzanie t. zw. ,,ataku'' który wykonać można na rozkaz ,,do ataku'', podszedłszy blizko nieprzyjaciela i mając pewność co do swej przewagi liczebnej. Zwycięża liczniejsza partja, uczestnicy przeciwnej uważają się za unieruchomionych, z wyjątkiem tych, którzy zdołali odbiec na odległość większą, niż 30 kroków od wszystkich atakujących, i zanim atak przybiegł na długość laski do dowódcy atakowanych; ci mogą ujść swobodnie. Przewagę w ataku należy zachować w ciągu 5 minut, podczas których może nadejść stronie słabszej odsiecz; po upływie tego czasu atak uważa się za skończony.

Przepisy te z drobnymi zmianami powinny znaleźć ogromne zastosowanie w naszych drużynach. Ogarniają one bowiem cały prawie zakres ćwiczeń gier, w które wschodzi podchodzenie. Wiadomo zaś, że podchodzenie, czy to jako oddzielne ćwi-

czenie, czy to jako środek walki pomiędzy dwoma oddziałami, jest prawie stałą częścią składową programu naszych wycieczek. Z podchodzeniem mamy do czynienia w większości gier, w większości ćwiczeń kilku oddziałów, przy każdym prawie spotkaniu. Podchodzenie jest wskazane jako jeden z najdoskonalszych środków do wyrobienia harcerza w polu.

Dokonywując ćwiczeń z zastosowaniem powyższych zasad, możemy mieć pewność, że osiągniemy ich cel, gdyż w ćwiczeniach tak potraktowanych, zwycięstwo będzie istotnie wynikiem wyrobienia szeregowców, zarówno, jak i zdolności orjentowania się i opanowania sytuacji przez szarże.

Jeżeli zaś jeszcze dodamy trochę życia w prowadzeniu i wykonywaniu ćwiczeń, jeżeli one nie będą traktowane bezwzględnie, jak są traktowane obecnie i jeżeli nie wpadniemy w inną ostateczność, mianowicie, nie zapomnimy, że ćwiczenia są środkiem, a nie celem, prawie wszystko będzie w porządku.

Pozostanie jeszcze tylko stosować wszystkie owe ćwiczenia konsekwentnie, rozkładając je stopniowo na rok cały lub na czas dłuższy. Przyczym pamiętać należy, że ćwiczenia zasadniczo dzielą się na dwie grupy: ćwiczenia, służące do osiągnięcia pewnego stopnia sprawności i inne, utrzymujące nas na tym stopniu.

Tak jedne, jak i drugie trzeba stosować ciągle, w myśl zasady, że ideał jest nieosiągalny, a zatrzymać się nam wolno tylko na ideale. Do ćwiczeń stałych, przerabianych zawsze, należy zaliczyć takie, jak ćwiczenia zmysłów, spostrzegawczości, ćwiczenia w podchodzeniu, tropieniu, wnioskowaniu, orjentowanie się w czasie i odległości.

O ile nie chcemy się zanudzić na wycieczkach praktycznym „przerabianiem" „suchych" wiadomości z zakresu terenoznawstwa, pionierki, czy sygnalizacji, musimy te wszystkie rzeczy oprzeć na systemie gier i zawodów, świetnie pracę urozmaicających. Odbywszy cały szereg gier, chłopcy się nawet nie spostrzegą, jak zyskają wielki zasób wiadomości i praktyki. Rysowanie szkiców, odnajdywanie stron świata, sygnalizacja, budowa mostu, o ile nie są organicznie związane z wycieczką, a zamieniają się w naukę terenoznawstwa, czy sygnalizacji na wycieczce, chociażby i bardzo nas z początku interesowały, szybko się znudzą. Suchego, nieomal teoretycznego ćwiczenia w zasadniczych działach harcerstwa być nie powinno; dokoła niego, jak dokoła pnia winien obwinąć się bluszcz gier, upiększając go i znosząc jego jednostajność.

J. M.

□□□□□□□□

WIEŚCI Z GŁÓWNEJ KWATERY Z. H. P.

Ze względu na trudności w komunikacji oraz prowiantowania nie będzie można podczas nadchodzącego lata urządzić wielkiego zlotu dla wszystkich drużyn z Królestwa.

Natomiast dla ożywienia pracy pożądane byłoby przygotowanie szeregu zlotów miejscowych w poszczególnych większych środowiskach ruchu, więc w Zagłębiu Dąb., Łodzi, Radomiu, Lublinie, Siedlcach, Łomży i Płocku. Każdy zlot objąłby drużyny miejscowego okręgu, oraz okręgów przyległych.

Zloty powinnyby tak zostać rozłożone co do czasu, aby członkowie Z. H. P., chcący w kilku z nich uczestniczyć, mogli dogodnie przybyć z miejsca na miejsce.

Odpowiednie projekty zostaną podane do rozważenia komendom okręgów.

Tymczasem najbliższą znaczniejszą zbiórką harcerzy będzie zlot miejscowy drużyn z Warszawy miasta i okolic (okręgi I-a i II-a) dnia 22 kwietnia na uroczystość św. Jerzego, patrona harcerzy.

Wydział Skarbowy wzywa wszystkie komendy okręgowe i miejscowe, drużyny oraz poszczególnych harcerzy i harcerki, aby pospieszyli z uregulowaniem zaległych rachunków osobiście, za pośrednictwem poczty lub banków.

Zwracając się do Wydziału Sk. każdy może otrzymać wykaz należności, jakie odeń przypadają.

„Pamiętajcie, że obecnie nasza praca jest oparta tylko na własnych naszych środkach materjalnych i że nie możemy się zwracać do ofiarności publicznej, bo ta musi być zachowana dla innych celów".

Adres Wydziału Skarbowego: Gł. Kw. Z. H. P.— ul. Złota 30—Warszawa.

Według raportu K. O. z dnia 1 marca r. b. w okręgu I-a (Warszawa-miasto) istniało 27 drużyn, liczących razem 1942 harcerzy w 180 zastępach. Raporty miesięczne K. O. wykazują w ciągu ostatnich miesięcy silną dążność chłopców do odbywania prób harcerskich oraz egzaminów ze sprawności. Ostatnie dwa miesiące zaznaczyły się dużą ilością zdobytych oznak II stopnia. Jest to objaw b. dodatni, choć sam sposób przeprowadzenia prób jeszcze nieco pozostawia do życzenia. Zdobyto również znaczniejszą liczbę oznak służby ambulansowej, topografa, szermierza i introligatora. Ogółem dotąd w okręgu oznaki sprawności posiada 97 harcerzy.

Z powodu długotrwałych mrozów ilość wycieczek odbytych w drużynach warszawskich w ciągu 1 miesiąca jest znikomo mała (27) w stosunku do ilości gawęd i wykładów (594).

Okrąg. I-b. (Warszawa-miasto — drużyny żeńskie) liczył w tymże czasie 22 drużyny z 1003 harcerkami.

Rozkazem Komendy Junackiej Drużyny Junackie st. m. Warszawy zostały włączone (z zachowaniem pewnego stosunku odrębności) do Z. H. P. Drużyny męskie zostały przydzielone do Komendy I-a Okręgu, żeńskie do Komendy I-b.

□□□□□□□□

PORADNIK KSIĄŻKOWY DLA HARCMISTRZÓW.

Jerzy Lewakowski. **Terenoznawstwo i kartografja wojskowa,** podręcznik dla organizacji wojskowych i drużyn skautowych. XV + 200 str., 96 rys. i 5 tablic znaków umówionych, wzory map i skorowidz polowy. Lwów, 1916, nakł. Z. P. G. T-w Sokolich. Podręcznik nowy i pod względem daty i ze względu na sposób ujęcia przedmiotu. W przeciwieństwie do Chłopskiego, zwęża zakres pojęcia „terenoznawstwo", wyłączając z niego dział graficznego odtworzenia terenu. Specjalne zaakcentowanie takiego „terenoznawstwa" kazało spodziewać się, że ujrzymy podręcznik zupełnie odmienny od dotychczasowych i że harcerze nasi dostaną wreszcie coś, naprawdę o terenie traktującego. Tymczasem spotkał nas zawód, zaś szczególnie tych, którym właśnie tyle ciekawych rzeczy o terenie powiedział druh Lewakowski na kursie w Skolem. Mamy więc i tu, podobnie jak u Chłopskiego, tylko kilkanaście stronic, poświęconych terenoznawstwu opisowemu, co specjalnie dla harcerzy jest niezbędne. Być może, że oddziałało tu nadanie podręcznikowi charakteru podręcznika wojskowego.

Za to dział rysunku terenu jest potraktowany bardzo dobrze. Szczególnie dobrą wydaje mi się metoda dania uczniowi odrazu mapy do ręki. Opowiedziawszy krótko o rzutach, podziałce, kuli ziemskiej i jej graficznym przedstawieniu, przechodzi autor do map wojskowych, daje pojęcie sekcji (strefy i kolumny), a dalej omawia odrazu na przykładzie (wybrał mapę austr. 1 : 75000) rysunek sytuacyjny, a więc napisy, oznaczanie miejscowości zamieszkałych dróg i przepraw, wód, rodzajów gleby, rysunek pionowy terenu. Zapoznawszy w ten sposób, w sposób żywy i obrazowy z ogólnymi metodami grafiki, omawia dalej już tylko drogą technicznej charakteryzacji, inne mapy austryjackie, a dalej rosyjskie i pruskie, kończąc to wszystko wykazem najważniejszych map wojskowych innych państw. Miłą rzeczą w tym dziale jest w początku charakteryzacji map wojskowych podany wykaz z omówieniem najważniejszych map polskich.

Właściwie na tym autor powinien był zamknąć ramy części drugiej: „Kartografja". Zdaje się bowiem, że „szkice" zaliczyć można prędzej do typografji (geodezji niższej), a tembardziej „orjentowanie się w terenie". „Czytanie map, nauka o terenie i robienie szkiców"—tak brzmi odnośna terminologja podręczników niemieckich, a chociaż przesadnym jest, jak czynią niektórzy, podciągać pod termin „kartografja" tylko zbiór metod, wskazujących, jak z najmniejszym błędem przedstawić kulę ziemską na płaszczyźnie, to jednak druh Lewakowski pojęcie to zbytnio rozszerzył.

O ile część druga przewyższa odnośne rozdziały podręcznika Chłopskiego (choć nawiasem mówiąc, drugie jego wydanie stoi zupełnie na wysokości zadania) o tyle terenoznawstwo stosowane, wywiady zawodzi oczekiwania. Zbiór suchych zdań nie daje młodemu chłopcu wiele, nie wnosi też tu autor nic swojego nowego, nie podaje tu np. tak ogólnie pożądanych ogólnych metod badania. Chłopski (wprawdzie na podstawie podręcznika Czeremisowa) daje materjału znacznie więcej, ilustruje przykładami i omawia bliżej szczegóły.

Dodany skorowidz polowy, zbiór wiadomości i cyfr, choć trudnych do zapamiętania, jest inowacją bardzo pożądaną.

Streszczając wszystko, zaznaczyć trzeba, że jako podręcznik wojskowy dziełko druha Lewakowskiego jest bardzo poważne, harcerze zaś spodziewają się od drugiego wydania, kiedyś po wojnie, które przypominałoby im wykłady druha L. w Skolem.

Pod dużym wpływem powyższego podręcznika zostaje „Terenoznawstwo i kartografja" w opracowaniu Karola Krzewskiego i Tadeusza Ostoi. Zeszyt I, Warszawa, 1917. Nakładem P. O. W. Zaznaczyć trzeba, że poza literaturą polską, autorzy starannie przewertowali i źródła inne, szczególnie niemieckie. Wiedząc zaś, jak ważną rzeczą jest dobranie odpowiednich podręczników, umieścili na wstępie około 20 str. wyliczeń źródeł, opatrując niektóre wybitniejsze, cennymi komentarzami. Ważnym to jest szczególniej przy bogatej literaturze obcej, umożliwia bowiem samoukowi właściwe wybrnięcie z całej powodzi tytułów. Nie znam osobiście wszystkich z ocenionych podręczników obcych, z recenzjami zaś o znanych mi w zupełności się zgodzę.

Najciekawszym zaś działem jest tu ocena dawnych źródeł polskich, podana przez St. Borowicza. Zwrócić można tylko uwagę na pewną niejasność na str. IV. Z tekstu czytelnik mógłby wnosić, że komendantem szkoły rycerskiej był ks. Józef Poniatowski. Usterka ta zapewne wynika ze sposobu ułożenia przytoczonych cytat.

Bardzo szczęśliwy jest układ podręcznika. Łączenie terenoznawstwa opisowego z tą częścią stosowanego, która traktuje o znaczeniu terenu, zaś traktowanie o szkicach i wywiadach jednocześnie, wydaje mi się bardzo dobrym, unikamy bowiem powtarzania się i ożywiamy całość. Na całej części I (Teren i jego znaczenie wojskowe) zaznaczył się wpływ Chłopskiego, a szczególnie Lewakowskiego; jednak i tu autorzy wnieśli dużo oryginalności. Poszczególne działy, zdaje się, przemyśleli starannie. Rozstrzygnęli też nie-

które wątpliwości, np. zaliczając ostatecznie wody, do części terenu. Omawiając zaś znaczenie terenu ilustrują to wielu przykładami, zaczerpniętymi przeważnie ze źródeł niemieckich. Szkoda tylko, że przykłady swe podają stylem zbyt zwięzłym. Przykłady takie są świetnym środkiem do ożywienia tekstu, co szczególnie jest ważne przy mniej inteligentnym i pojętnym uczniu; podręcznik, przeznaczony zarówno dla instruktorów, jak i dla uczniów, przeznaczony jest, napewno, przez autorów dla przyszłych podoficerów. A tymczasem, zdania są tak lakoniczne, że nieraz nawet ktoś dobrze znający geografję i historję musi uciec się do pomocy encyklopedji. Za to przykłady z dziejów walk Strzelców, są doskonale opracowane.

Książka dla samouków musi się liczyć wciąż z tym że uczeń początkujący przyjmuje zwykle narzucone sobie zdanie bez zastrzeżeń, szczególnie, jeśli te zdania tyczą się nieopanowanych przez niego dziedzin wojskowości. Tymczasem w tej dziedzinie spotykamy się z kilku zdaniami wyrażonymi zbyt kategorycznie, bez koniecznych omówień (np. o porządku przechodzenia brodu przez różne rodzaje broni).

Pośpiech prawdopodobny odbił się też na korekcie, którą przy nast. wydaniu trzeba raz jeszcze przeprowadzić. I tak, np. kawalerja galopuje w dół nie „od 5:" (str. 11), jak chcą autorowie, lecz „do 5:"; krytykując podział nierówności według wysokości, podany u Chłopskiego, powinni byli starannie przeprowadzić korektę odnośnego ustępu u siebie. Część II podręcznika nosi tytuł: „kartografja wojskowa". Zeszyt I obejmuje tylko rozdział o podziałce. Wstęp stanowczo zaliczyć należy do nieudatnych (przykład z fotografją, str. 37), lecz dalszy ciąg, właściwa treść, zasługuje na uwagę, ze względu na nowy i oryginalny sposób wyjaśnienia podziałki. Warto, by instruktorzy zapoznali się bliżej z podaną metodą nauczania. Tu przewyższa podręcznik ten podręcznik Lewakowskiego, traktujący o podziałce w sposób bardziej suchy i mniej zrozumiały. Tylko zdania, określające reguły zamiany podziałek, mogłyby być wyrażone trochę jaśniej. Dodany zbiór 56 zadań na podziałkę (rysowanie, obliczanie, porównywanie i zamiana) lubo nie wszechstronny, jednak jest dobry. Pozatym pytania do powtórzenia również są rzeczą dobrą i pożądaną, zarówno dla samouków, jak i dla instruktorów oraz egzaminatorów. Całość zeszytu I wynosi XXII + 57 str. i ozdobiona jest 20 wyraźnemi rysunkami.

Mało znane jest nam drugie wydanie „Terenoznawstwa" Chłopskiego. Niestety, wyszły tylko 4 arkusze tej świetnej pracy, w której autor wyzbył się wielu dawnych błędów i dał duży materjał w dziedzinie kartografji. Cały nakład jednak razem z autorem wyjechał z kraju i, o ile wiem, w Królestwie znajduje się obecnie tylko jeden egzemplarz „Terenoznawstwa".

Najwięcej terenoznawstwa opisowego dał, jak dotychczas, **X. H. Libiński T. J.** w swej pracy: **„Jak czytać austryjackie mapy wojskowe i orjentować się z nich pomocą w terenie".** zaś sama charakterystyka map i rozdział o orjentowaniu się w terenie, są świetnym materjałem. Szczególnie każdy harcerz uważnie powinien przeczytać „o orjentowaniu się". Cała praca (116 str. + 54 rys. + 3 tabl. zn. umów. i 2 mapki) przedstawia się zewnętrznie bardzo dodatnio, co zaś do treści, to śmiało uznać ją można za najpoważniejszy podręcznik polski.

Brak dobrego zbiorku o kieszonkowym formacie, znaków konwencjonalnych, silnie dawał się odczuwać. Obecnie w „Bibliotece Wojskowej" ukazało się wydanie „Znaków konwencjonalnych" (Nr. 9). Wydanie to ze względu na treść, przedstawia się dodatnio, szwankuje tylko trochę samo wykonanie techniczne. *K. B.*

Redaktor i wydawca **Konrad Chmielewski.** Druk Piotra Laskauera. Warszawa, Marjensztad 8.

Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej 5/IV 1917 r.